

# AK-47, Ostrożności nigdy dosyć (2019)

Bądź ostrożny,... bo Ci się coś stanie.

Nie jeden, dobry chłopak grzeje puche  
Za głupią dychę, bo stracił fuche  
Za kolegów, co się rozpruli, nie za kapuche  
Nie jeden dobry chłopak przez to okazuje skruche  
Na wadze, bądź ostrożny, dobrze Ci radzę  
Matuli łyzy, nie napawają radością  
Jedno Ci zdradzę, by się ni pożegnać z wolnością  
Czyni dobro nie zło, bo zło czyni się z łatwością!  
Rozumiesz to? Czy przewinać od nowa?  
ostrożny bądź i uważaj na słowa  
Powiesz słowo za dużo, to podwinie się noga  
Beceluj tym razem za błąd, a nie za towar  
Ostrożny bądź i uważaj co bierzesz  
Ostrożny bądź i nie ustawaj w wierze  
Szlifuj wartości, one w twoim ekwipunku  
W stosunku do rodziny nie waz się stracić szacunku

Ostrożności nigdy dosyć  
I jej, nigdy nie będziesz miał dość  
Otwórz bracie szerzej oczy  
Na chwilę je przymkniesz i się potkniesz o kość  
Kogoś takiego jak Ty,  
który się potknął i kona na ziemi  
Brak ostrożności każdego uziemi  
Bez wyjątku już wychodzą po Was diabły z podziemi

Nie jeden tak ma, że szajba odpierdala  
Jak tu trzymać fason, jak temat na głowę siada?  
Biada, kiedy narkotyk banię oplata  
Za popełniony czyn kara, nie mała strata  
Raz finansowo, drugi raz papuga gada  
Za Ciebie odpowiada, broni i propozycje składa  
Gdybyś miał łeb na karku i dużo nie gadał  
Nie siedział w parku, nie ćpał i nie podawał  
każdemu ręki, tym bardziej kryminalnym  
Uwierz, że można ufać liniom papilarnym  
Za struganie kozaka siedzisz w zakładzie karnym  
Nie lepiej być na wolce i być w miarę normalnym?  
Pod żadnym pozorem, niech wzorem nie będzie  
dla Ciebie, ten co żyje o wodzie i chlebie  
Lecz śpi na złocie, a złoto schowane po lewej  
W wypchanym kocie, złoto kradzione, możesz być pewien...

Ostrożności nigdy dosyć  
I jej, nigdy nie będziesz miał dość  
Otwórz bracie szerzej oczy  
Na chwilę je przymkniesz i się potkniesz o kość  
Kogoś takiego jak Ty,  
który się potknął i kona na ziemi  
Brak ostrożności każdego uziemi  
Bez wyjątku już wychodzą po Was diabły z podziemi

Nie ma nic wstydliwego, w tym, że kogoś zraniłeś  
Każdy rani, lecz w jaki sposób to zrobiłeś!?  
Jeśli zdradziłeś, to jesteś bez wartości  
Nie można Ci ufać, bo do kurewstwa masz skłonności  
Pomyśl, że nie jeden łyzy połyka ze złości,  
bo w mamrze pości, a skóra mu wisi  
Wystają kości i z murzynami się kisi  
W jednej celi wszyscy łysi  
Każdy myśli, kiedy będą wolni  
tak Ty pomyśl, czy za pięćdziesiąt tysi, warto stracić wszystko

Po środku leży wina, a consensus jest blisko  
lecz się nie zapomina i zostaje nazwisko  
Ludziom trzeba wybaczać, trzeba się starać,  
by błędy naprawiać, a nie się stawiać  
i w zły sposób rozmawiać, szczególnie z bliskimi  
Choć z nimi się najczęściej kłócimy to Nas nie opuścili  
... aż do tej chwili

Bo nigdy nie będziesz miał ich dość  
Otwórz bracie szerzej oczy  
Na chwilę je przymkniesz i się potkniesz o kość  
Kogoś takiego jak Ty,  
który się potknął i kona na ziemi  
Brak ostrożności każdego uziemi  
Bez wyjątku już wychodzą po Was diabły z podziemi...  
diabły z podziemi...  
diabły z podziemi...  
diabły z podziemi...  
diabły z podziemi...